

ROBOTNIK WYBRZEŻA

IPN R-007336

21

PISMO KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO WOLNYCH ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH WYBRZEŻA · 1 SIERPIEŃ 1978 · NR · 1

DLACZEGO ZAŁOŻYLIŚMY WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE ?

W PRL istnieją potężne siłyki zawodowe zrzeszające miliony pracowników, dysponujące własną prasą, funduszami, lokalami. Mimo to co kilka lat robotnicy wychodzą na ulicę i w gwałtowny sposób dopominają się o swoje prawa, narażając się na ataki MO i późniejsze represje. Nawet duże grupy pracowników w przypadku konfliktu z administracją są bezsilne i osamotnione. Sytuacja pojedynczego pracownika skrzywdzonego czy oszukanego jest jeszcze trudniejsza. Istniejące Zw.Zaw. nie spełniają swojej roli, jak jest organizowanie ludzi pracy do obrony swoich interesów wobec pracodawcy. Samo nazwanie Zw.Zaw. nie jest u nas dużo lepiej niż w krajach Trzeciego Świata gdzie ruch związkowy jest w salątku. Dlaczego tak jest? Najgłówniej rzecz biorąc są dwie przyczyny

1^o Istniejące Zw.Zaw. zależne są od pracodawcy, którym w Polsce jest aparat administracyjny-partyjny. Symbolem tego może być osoba Krucika, który jest równocześnie przewodniczącym OKS i osławką ścisłego kierownictwa partyjnego.

2^o W naszym systemie opartym na gospodarce upaństwowionej pracodawca reprezentuje znacznie większą siłę niż w systemie kapitalistycznym gdzie interes państwa i interesy pracodawcy nie są takie same.

Niezależność ruchu związkowego od pracodawcy jest więc w naszych warunkach szczególnie ważna i szczególnie trudna do utrzymania.

Tę niezależność uważamy za naszą nacelną zasadę.

Nie stawiamy sobie celów politycznych, nie narzucamy naszym członkom, współpracownikom i sympatykom określonych poglądów politycznych i światopoglądowych, nie dajemy do objęcia władzy.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie unikniemy zarzutu o prowadzenie działalności politycznej. Zakres spraw, które u nas traktuje się jako sprawy polityczne jest bowiem niesmiernie szeroki i obejmuje prawie wszystko za wyjątkiem wyliczonek na graszy.

Komitety Zakładowe PZPR, dyrekcje zakładów pracy, polityczna policja SB ogłaszają alarm - "sprawa polityczna" przy każdej próbie niezależnej działalności. Obrona robotników wyrzuconych z pracy za strajki czy protesty, wydawanie i kolportaż własnej gazety, zajmowanie się sprawami tak istotnymi dla ludzi pracy jak - warunki BHP, prawo pracy i jego przestrzeganie, praca w nadgodzinach, praca nocna, stosunek zarobków do kosztów utrzymania, ceny towarów i ich dostępność, dysproporcje w zarobkach różnych grup pracowników, wyrubowane normy, samowola i szpieństwo administracji zakładów, sytuacja na rynku pracy - wszystko to są u nas "sprawy polityczne". Na całym świecie są to sprawy związkowe i tym będziemy się zajmować. Nasza działalność jest legalna i zgodna z prawem. Każdy człowiek ma naturalne prawo do obrony, do sprawiedliwości i do godnego życia - gwarantuje nam to Konstytucja PRL oraz międzynarodowe konwencje i umowy dotyczące praw ludzkich i obywatelskich. Działalność związkowa jest pod szczególną ochroną prawną.

14.XII.1956 r. Polska podpisała i zobowiązała się przestrzegać Konwencji Nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Strona 35 z 68

Art. 2. Pracownicy i pracownice, jak też osoby współpracujące z nimi, mają prawo, w szczególności, do samostanowienia, jak też pracy w sposób odpowiadający ich organizacji, z jednym zastrzeżeniem: nie mogą oni wyłączać się z ogólnego prawa pracy.

Art. 3. 1. Organizacja pracownicza ma prawo samostanowienia w ramach swych statutów i regulaminów, w szczególności: swobodnego wybierania swych przedstawicieli, powoływania swego zarządu, działalności oraz układania swego programu działania.

Pracownicy nie mogą być podlegli ingerencji, która by ograniczała to prawo lub przeszkadzała w jego wykonywaniu zgodnie z prawem.

Deklaracja Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża podpisana 29.IV.1978 ukazuje się w 15 numerze ROBOTNIK.

Wzywamy o współpracę i solidarność w budowaniu Wolnych Związków Zawodowych
Redakcja

WYKAZAŁA KOMITET ZAŁOZYCIELSKI WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA

Ruch związkowy w Polsce przestał istnieć ponad 30 lat temu. Likwidacja WZZ, WZL i innych niezależnych reprezentacji społecznych przy dokonanej w 1947 roku centralizacji związków zawodowych doprowadziła do przekształcenia ich w przedstawiciela monopoliistycznego pracodawcy, a nie pracowników. PZPR uczyniła działalność związków zawodowych przedłużeniem swej struktury i podległym narzędziem zorganizowanego wysiłku wszystkich warstw społecznych.

Spółczesne postawienie naturalnych i niesubdanych form samoobrony, broń się może jedynie tygielowo. Gwałtowne wybuchy społecznego niezadowolenia powodowały zawsze groźbę rewolucji o nieobliczalnym przebiegu i konsekwencjach.

Władze cofają się niekiedy /czerwiec 1976/, czy dokonując taktycznych zwrotów /1956, grudzień 1970/ okazują się niezdolne do demokratyzacji życia społecznego. Niezdolność ta doprowadziła do pogłębiającego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego, doprowadziła do kryzysu państwa. /Poznań 1956, marzec 1968, Wybrzeże 1970, czerwiec 1976/.

Szeroka demokratyzacja jest dzisiaj absolutną koniecznością. Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć możliwość samoorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa. Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko poprzez demokratyzację droga prowadzi do scalenia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa. Zadania te realizują istniejące już instytucje społeczne takie jak Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", Ruch Obrony Praw Osiwojaka i Obywatela, Towarzystwo Kursów Naukowych czy Studenckie Komitety Solidarności.

Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970, opierając się na cennych doświadczeniach liczących grup i środowisk społeczeństwa Wybrzeża, podejmujemy śmiałą inicjatywę tworzenia wolnych związków zawodowych. Dziś, w przededniu 1 maja, święta od ponad 80-ciu lat symbolizującego walkę o prawa robotnicze powołujemy Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

Celem Wolnych Związków Zawodowych jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe dążą do pomocy i opieki wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań czy kwalifikacji.

Komitet Założycielski działa jawnie przez swych przedstawicieli pozostawiając swym współpracownikom i sympatykom swobodę decyzji i wypowiedzi.

Identyfikując się z założeniami pisma ROBOTNIK - w nim oraz we własnych wydawnictwach informować będziemy o naszej pracy.

Wzywamy wszystkich pracowników - robotników, inżynierów i urzędników do tworzenia niezależnych przedstawicielstw pracowniczych. Droga do celu prowa dzić może również przez wprowadzanie do rad zakładowych niezależnych działaczy, którzy reprezentować będą wyborców uczciwie broniąc ich interesów.

Chcemy, aby nasza inicjatywa stała się bodźcem do różnorodnych, niezależnych działań społecznych.

Zwracamy się o poparcie i szerszą informację o naszej działalności do

8.
22

niezależnych instytucji społecznych.

Wzywamy wszystkich do solidarności w walce o lepszą przyszłość.

Za Komitet Założycielski:

Andrzej Gwiazda, Gdańsk, ul. Wejhera 3c m 118

Edwin Myszk

Ksyzstof Wyskowski

PRACA WYDAJNA ALE CZY BEZPIECZNA ?

Od lat kolejne ekipy rządzące naszym krajem sądzą od pracowników coraz lepszej i wydajniejszej pracy. Natomiast mniej mówi się o warunkach tej pracy, a prawie nic nie robi się w celu ich rzeczystwej poprawy. Oficjalna propaganda partyjna jakby nie zauważała narastających z roku na rok zaniedbań w dziedzinie bezpieczeństwa pracy. Mało tego, rozmyślnie utaja się przed społeczeństwem stan faktyczny. Rozspoznany cykl artykułów na temat warunków śmp. Celem ich jest ujawnienie szczególnie rażących zaniedbań w tej dziedzinie i wskazanie pracownikom na przysługujące im prawa. Jednocześnie prosimy o nadany e rzetelnych informacji na ten temat.

Zapylenie w stoczniach

Na działanie różnego rodzaju pyłów w przemyśle stocznym, najbardziej narażeni są spawacze, monterzy kadłubów i malarze konserwatorzy.

Pył przenika do organizmu różnymi drogami. Atakuje oczy i przewód pokarmowy. Najbardziej narażony jest jednak układ oddechowy. Pył powoduje częste nieuleczalne choroby. Najpoważniejszą z nich jest pylica krzemowa, powstaje ona wskutek oddziaływania na organizm pyłów piasku, ponieważ wiązki krzemu są nierozpuszczalne, pozostają one w płucach na stałe. Mniej groźne są pyły żelaza, jako rozpuszczalne przez krew. Niemieć powodują także przewlekłe choroby. Z kolei pyły cynku są przyczyną kilkunastogodzinnej gorączki.

Ochrona przed działaniem pyłu polega m.in. na utrzymaniu zapylenia poniżej dopuszczalnych stężeń. Norma taka ustalona w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 21.03.1959 r. np. dla pyłu piasku i azbestu wynosi 2 mg/m³, dla pyłu żelaza 10 mg/m³.

W stoczniach nie przeprowadza się pomiarów stężenia pyłu w czasie intensywnej prac np. spawanie, piaskowanie i szlifowanie.

Ustalono jedynie szacunkowo, że podczas piaskowania pomieszczeń zamkniętych /np. zbiorników/ dopuszczalna norma jest przekroczona kilkadziesiąt razy. W znacznym stopniu przekroczone są też normy zapylenia podczas szlifowania blach. Wszędzie tam, gdzie normy zapylenia są przekroczone, przepisy nakazują stosowanie wentylacji miejscowej na pewno-wysięgowej. Specjalne przepisy określają nawet prędkość przepływu powietrza dla poszczególnych prac, np. przy spawaniu prędkość ta musi wynosić od 0,5-0,6 m/s.

Miastety w Stoczniach Trójmiasta nie zapewnia się pracownikom prawidłowo działającej wentylacji. Jej brak jest powszechny we wszystkich stoczniach produkcyjnych. Np. w Stoczni Gdańskiej na wodowanym 17.06.78 r. statku z serii 456/1, gdzie obecnie prowadzi się intensywne prace spawalnicze, konserwacyjno-malarskie /piaskowanie ładowni i zbiorników, szlifowanie maszynowni, czy zrenie przewiązek/ brak w ogóle wentylacji.

Nie sposób znaleźć na tym statku prawidłowo zabezpieczonego stanowiska pracy, tak jak to określają przepisy. Innym ważnym środkiem zabezpieczania pracownika przed szkodliwym działaniem pyłów są półmaski filtrowe. Półmaski te powszechnie stosuje się w stoczniach. Trzeba jednak pamiętać, że chronią one użytkownika, jeżeli ilość tlenu w powietrzu wynosi co najmniej 17%, przy jednoczesnym działaniu sprawnej wentylacji. Poza tym jednorazowy czas pracy w masce przeciwpyłowej nie może przekroczyć pół godziny, a całkowity w ciągu zmiany 2 godzin. Zasady te są w stoczniach nieprzestrzegane i nieznanne. Prze ważnie spawacze i malarze pracują w maskach od 8-12 godzin bez jakiegokolwiek wentylacji. Powoduje to normalne duszenie się, osłabia organizm, prostą drogą prowadzi do pylicy.

W tym miejscu warto przypomnieć, że pracownicy nie wolno przystąpić do pracy jeżeli stanowisko, na którym ma pracować jest urządzone niezgodnie z obowiązującymi przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy. Z drugiej jednak strony pracodawca na podstawie art.207 Kodeksu Pracy "jest obowiązany zapewnić pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy".

Tak jak sądzi się od robotników solidnej, wydajnej pracy, tak od zakładu pracy należy domagać się pełnego wypełniania swoich obowiązków wobec pracowników.

Edwin Myszk

"Zespół Przemysłowej Służby Zdrowia w Gdańsku ul. Jana z Kalna" posiada tej treści wiadomości na obiekcie wybudowanym i wyposażonym z funduszu zakładowego Stoczni Gdańskiej.

Postawiam z bliska przyjrzeć się pracy przemysłowej służby zdrowia i w tym celu przekroczym próg tej instytucji. Czy zapewnią ona odpowiednią opiekę zdrowotną pracownikom przemysłu?

Swoją krótki świad reporterki rozpoczęłam od gabinetów mieszczących się na parterze, konkretnie od poradnichirurgicznej. Dla 16 tys. pracowników Stoczni Gdańskiej jest zatrudnionych dwóch lekarzy chirurgów. Zaobserwowałam jednak pewne różnice w ich pracy. Jeden przyjmuje od 7.30-14.30. Średnia ilość przyjętych dziennie osób - 125! Drugi zatrudniony jest na 1/4 etatu. Powinien przyjmować chorych co drugi dzień w godz. 13.00-17.00. W rzeczywistości o godz. 14.30 wychodzi do domu. Ilość przyjętych dziennie osób - 10. Chorzy znacząco przychodzą po godz. 15.00, gdyż są to przeważnie ci, którzy idąc po poradę do chirurga nie chcą się zwalniać z pracy. Lekarza już nie ma, pomimo, że pieniądze otrzymuje za pracę do godz. 17.00. Podobne zaniedbanie ma lekarz w stosunku do chorych pracowników Stoczni Gdańskiej można z łatwością znaleźć w Pomocie Pomocy Doradziej - mówiąc prościej w Pogotowiu Ratunkowym. Znajdujemy się z przepisami dotyczącymi pracy lekarzy w tej komórce: "Lekarze w Pomocy Pomocy Doradziej, którzy mają dyżury w Punkcie Pomocy Doradziej mają obowiązek jechać do każdego zgłoszonego wypadku lub zachorowania". A oto dane z 45 dni pracy pogotowia Stoczni Gdańskiej w okresie od 15.05.78 do 30.06.78. W okresie tym było 51 wypadków do zachorowań oraz 61 wyjazdów do wypadków, w sumie 92 wyjazdy. Lekarzy uczestniczył tylko w 24 wyjazdach. W Punkcie Pomocy Doradziej znajduje się aparat do reanimacji sprężony z EPR. Niestety tylko paru lekarzy potrafi go uruchomić. Czy mając najnowe i skuteczne techniki musimy nadal stosować metodę usta-usta i masaż serca rękami? Nowoczesność polega tu również na większej skuteczności - stawką jest ludzkie życie.

Innym przykładem niewykorzystania aparatury wprowadzonej z zagranicy jest laboratorium. Stoi tam urządzenie, którego nikt nie potrafi obsłużyć. W szpitalu Stoczni Gdańskiej podobną bolączką są aparaty do wykonywania EKG regularnie się psujące. Badania EKG wykonują pielęgniarki. Program szkolny nie przewiduje jednak nauki posługiwania się tym sprzętem. W czasie 5 ostatnich lat nie zjawili się w szpitalu nikt z fachowców, kto chciałby wyjaśnić pielęgniarcom mechanizm jego działania. Czy się jedni od drugich? Czy nie należałoby zatrudnić laboranta po odpowiedniej szkole? Może jaż pomyślałoby być wyższe od pieniędzy wydanych na sprzęt naprawy? Myślę, że nie jest to tak tani sprzęt aby go eksploataować w dotychczasowy sposób.

W swojej wyprawce zapomniałam także ze stacjonariuszem dyrektorki przychodni do obojch pracowników. Niezadowolone kierownictwo lekarskie swoje obowiązki szefów jeśli chodzi o organizowanie zastępstw. Oto przykład. Chirurg ze Stoczni Remontowej udaje się na zaplanowany 1/1 urlop. Pracowników informuje się, że zastępuje go chirurg Stoczni Gdańskiej. Przychodzą więc chorzy /około 50/ ale okazuje się, że lekarz nic na ten temat nie wie, nikt go nie zawiadomił. Oprócz swoich 120 pacjentów przyjmuje więc tylko nagłe wypadki ze Stoczni Remontowej. Rezerwy nie jest w stanie przyjąć w ciągu 8 godzin a nikt z nich nie uszadnia, że ma zostać dłużej. Pozostali chorzy są zupełnie dezorientowani. Czy nie można było uniknąć tego bałaganu?

Mają swoje kłopoty także lekarze pracujący w gabinetach mieszczących się na terenie stoczni. Dochodzi tam często do konfliktów kierownictwo wydziału - gabinetu lekarski. Kierownicy wydziałów dswadzą do lekarzy będąc wyjątkiem - dlaczego aż tylu pacjentom uznano chorobę za zawodową, dlaczego przesłucha się zwolnienie Ikmiekiemu lub co oznacza numer choroby E943. Czy nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że takie próby interwencji są pogwałceniem uprawnień lekarzy i tajemnicy zawodowej?

Jest to jeden z przejawów panującej tendencji do wykonywania planów bez względu na koszty - te mierzone złotówkami i niewymierne takie jak ludzkie zdrowie. Opóźnienie zdania ataku powoduje lawinę narad dyrekcyjnych. Narzucenie pracownikom na utratę zdrowia nie bardzo interesuje dyrekcję. A.W.

ŚWIADANIE

Popatrzmy jak wygląda śniadanie robotników jednego z największych zakładów w Polsce - Stoczni Gdańskiej. Otóż mają oni trzy możliwości - mogą przynieść posiłek ze sobą z domu i zjeść na wydziale, mogą kupić sobie do zje-

dzenia w kiosku, oraz mogą iść do baru.

Ci, którzy przynajmniej raz w tygodniu idą do baru, mają przynajmniej pewność, że niekiedy się nie strują, znacznie gorzej jest z poniedziałkiem w którym wstaje się do pracy. Jeżeli już coś takiego istnieje, to jest tam po prostu brudno, stopy i brzośca pamiętają pierwsze dni odbudowy karkasu ze zniszczeń wojennych, nie ma gdzie umyć nóg i rąk na Wydz. W-4, nie ma nawet szatni na stołówkę, unieruszone jest to jednocześnie szatnia oraz schronisko dla dzikich kotów, które dożywiają się odpadkami.

Na niektórych wydziałach w ogóle stołówek nie ma, młodsi tokarkami na halach produkującej stół po prostu stół i żużel. Wszyscy otrzymują tam jednakową porcję krusza do kanapek.

Jeżeli ktoś nie przyniósł ze sobą śniadania z domu, musi w odpowiednim czasie odpowiednio wcześnie/ stanąć w kolejce do kiosku, a w kiosku są półki uginają się od kompotów, marmatki, zielonego groszku, ciastki w litrowych stojakach, herbata parzowana, landrynek, itd... tylko na śniadanie nie ma - o przeproszenie - na śniadanie jest za. Ser pamięta niepospolenie w stołówkach, można go kupić o każdej porze i w każdej ilości. Jeżeli ktoś ma szczęście, może czasem kupić ciastko wyłożone z krowiej siarą jak u krama, fatalny smak, ale pasztet o konystancji, siarą, papieru toaletowego i gąbki. Kiedyś poszłam "ruczli" do kiosku, kasa i ja kładł lepiej podszedła wywołując - drugo nie mogłem znaleźć wywołania tego nieznanego faktu. Sprawa wyglądała jak desperacko epiker Arturów, któryś z nich, mając w sobie i w sobie, że w końcu tego dnia przebywa w Stoczni Gdańskiej, Kujawski i Kujawski, któryś z tzw. ożywiający, któryś z widzenia, że lepiej będzie jak wstawić tego dnia sobie, Polak jak głodny, to żyć.

Zestawy jednak politycy w spokoju i biegnijmy do któregoś z obywatelskich barów, gdzie rozwalone trawi wszystkich głodnych robotników w godzinę zapraszają. Barów jest na stoczni 2 - wysuń je można z odległości kilka - trzydziestu metrów po specyficznym zapachu niedomytych cynadry i psującego się bigosu. 2 z nich to rozkładające się obok budy drewniane wielkości czterech straganów, dwa bary - na wydziałach K2, K3 są obiektami o stosunkowo dobrych warunkach sanitarnych, jeden z nich na wydz. K3 jest w budynku marmowanym, ale nie nadaje się wcale do spożycia.

Po wejściu do któregoś z nich, nie przychodzi trzeba najpierw oswoić się z przykrym zapachem i ciemnością i stanąć w kolejce do kasy zerkając jednocześnie na spis potraw, które każdy ma na pamięć, gdyż nie zmienia się od kilkunastu lat. Pozwolę sobie przytoczyć go w całości:

- | | |
|------------------------------|--------------------------|
| 1. mleko sienne | 16. kaszanka |
| 2. mleko gotowane | 17. jajecznica na maśle |
| 3. kawa z mlekiem | 18. jajecznica na boczku |
| 4. herbata | 19. jajecznica na smalcu |
| 5. herbata | 20. bigos |
| 6. bułka | 21. gulasz |
| 7. bułka z masłem | 22. osory |
| 8. bułka z dżemem | 23. fasolka po bretońsku |
| 9. bułka z serem | 24. cynadry |
| 10. supa mleczna z makaronem | 25. kiełb, na gorące |
| 11. makaron ze śmietaną | 26. galaretki |
| 12. makaron z boczkiem | 27. wiatrówka |
| 13. twarożek ze śmietaną | 28. flaki |
| 14. ryż ze śmietaną | 29. sernik |
| 15. kasza z boczkiem | 30. naleśniki |

Wykaz nieszyt impomujący i jeżeli weźmie się pod uwagę, że najczęściej są tylko pozycje od 1 do 16, bigos, gulasz i kiełbasa na gorące oraz fakt, że taki zestaw jest serwowany od kilkunastu lat, to odchodzi ochota do jedzenia. Ale to nie wszystko, dochodzi jeszcze coś w naszym kraju chyba nieznanego, mianowicie jakości potraw. Brak mi po prostu słów na jej określenie - mleko powinno w zasadzie nasywać się białą wodą, kawa z mlekiem nie ma nic absolutnie wspólnego ani z kawą ani z mlekiem, są to jakieś cuchnące pomije, kaszanka rozpływa się po talerzu jak supa i jest przeważnie tak zła, że trudno ją jeść. Bigos, gulasz i cynadry są tak sobie, ale jedzą je tylko najodważniejsi, najbardziej głodni i poszarpani głodem ponownie. Przecież te potrawy dosłownie śmierdzą! Każda z nich jest jedzeniem i za

nie chce drugi raz próbować. Jedynymi potrawami, które się do jedzenia są bułki, kasza, ryż oraz jajecznica, która trafia się rzadko i trzeba na nią długo czekać w kolejce. Czasami można jeszcze zjeść, są tykając sobie nos wodniste flaki i wątróbkę. Wszystkie te potrawy podają panie w smiętych i brudnych fartuchach, które kiedyś podobno były białe.

Obraz barów byłby niekompletny, gdybym pisał o saduchu, brudzie i tłoku nie wspominał o niezodkanych współgospodarach, jakimi są popularne karalu chy. Chodzą sobie te owady i baraszkuje zupełnie swobodnie. Odważniejsze i bardziej doświadczone osobniki próbują skoków do potraw z sufitu. Młode i mniej odważne za wszelką cenę usiłują dostać się do talerzy mimo energicznych i często tragicznie kończących się protestów konsumującego. Temu pląsgastwu służba sanitarna wytacza raz lub dwa razy do roku bezpardonową walkę której efekty są raczej miserne. Trup pada wprawdzie gęsto ale po kilku tygodniach wszystko wraca do normy - znów można zobaczyć na ścianach swarte sznerygi dziarsko poruszających wąsami owadów. Od czasu do czasu bary bywają malowane, ale nie jest to w stanie poprawić istniejącej sytuacji.

Jest jeszcze na stożku przy bramie nr 2 stożka reprezentacyjna. Ot i wspaniały ale zupełnie nieprzemysłany. Wielka sala świeci do godz. 13.00 gu strami gdyż śniadania się tam nie wydaje. Można tam tylko zjeść obiad, którego jakość, żeby się nie powtarzać, zostawmy lepiej w spokoju.

Nie wiem na co liczą panowie mianowani na robotniczych przedstawicieli - chyba na to, że zmęczony ciężką pracą i głodny stoczniońwiec zapcha się byle ochłapem i da im spokój. Gdzie są pogrudniowe obietnice? A może działają one związkowi czekają, aż przyjdzie delegacja robotników i zaprosi ich do baru na gulasz?

Andrzej Bulc

PODWYŻKI NIE BĘDZIE

Informacja o podwyżce cen tywności elektryzuje wszystkich. Trudno się dziwić atmosferze podniecenia kiedy w końcu mają rozszły się takie pogłoski. Rozpowszechniane w kręgach ludzi związanych z władzą, szybko przedostały się do społeczeństwa. Jako ewentualne daty wymieniano 1 lub 15 lipca. Trudno powiedzieć kiedy się z niej wycofano. Mówiąc ściślej, kiedy wycofano się z jawnej podwyżki, którą ogłasza się w gazetach.

W drugiej połowie czerwca zaczęły mówić, że zamierza się znacznie zwiększyć ilość sklepów komercyjnych. Konsepcja taka pozwoliłaby osiągnąć ten sam rezultat jak przy podwyżce oficjalnej, omijając jednocześnie barierę psychologiczną skoku cen. Przyjęte rozwiązanie byłoby mniej wygodne, ale za to biorąc pod uwagę ruzdzeń 1970 i czerwiec 1976, bezpieczniejsze. Dzisiaj już możemy powiedzieć, że przyjęto ten sposób działania. Podstawą jego była społeczna akceptacja wprowadzonych przed rokiem sklepów, które zaczęły sprzedawać mięso i wędliny po wyższych niż cenach produkcji. Ze względu jednak na ich znikamą ilość była to sprawa marginalna. W Gdańsku przez pewien czas działał jeden taki sklep naprzeciw dworca we Wrzeszczu. Potem pojawił się drugi i trzeci. W tej chwili sprawa nabiera innych wymiarów.

Manewr cenowy jaki obserwujemy składa się z dwóch etapów. Najpierw w c wcu, kiedy ilość sklepów komercyjnych była znikoma, podniesiono w nich średnio dla mięsa o ok. 60, a dla przetworów mięsnych o ok. 80 procent. Dotychczas ceny te były wyższe od oficjalnie obowiązujących zależnie od regionu od 40 do 80 procent.

Następnym etapem ma być rozłożone w czasie zwiększenie ilości takich sklepów. Twierdzi się, iż w skali krajowej z obecnym etu, ma dojść pod koniec bieżącego roku do trzystu. Cyfra ta wydaje się znacznie zaniżona. W samym Trójmieście liczba ich wzrosnąć ma 6-7 razy, z czterech czy pięciu do 31. W Gdańsku ma być 15 /ok. 18% ogółu sklepów mięsnych/, w Gdyni 10 /23,3% / i 6 w Sopocie /54,5%.

Docelowo sklepy sprzedające mięso mają się podzielić na następujące kategorie:

- powszechne sklepy spożywcze sprzedające podzielane standardowo popularne rodzaje mięsa i przetwory mięsne, rybne czy drobiowe oraz półfabrykaty kulinarne i "mrozonki";

- sklepy mięsne standardowe z różnymi asortymentami mięsa czy jego przetworów oraz podroby sprzedawane po dotychczasowych cenach;
- specjalistyczne sklepy mięsne z pełnym wyborem szlachetnych gatunków mięsa i wędlin po cenach komercyjnych;
- wielkie hale spożywcze, w których będą zarówno stoiska dotychczasowymi jak i komercyjnymi.

Jest zupełnie zrozumiałe, że stworzenie tak dużej ilości drożdży sklepowych przyczyni się do ogólnego pozostawienia. Podział dokonywany przeciętń będzie z ogólnej puli, która tylko minimalnie może ulec zwiększeniu. Na sklepy komercyjne przeznaczono się do przeważnie tylko 7 procent ogólnej masy mięsnej przeznaczonej na rynek, lecz w tej liczbie, aż jedną trzecią całej produkcyjnej lepszych gatunków. W Gdańsku na category takie sklepy ma podobno przypadać 10 procent masy mięsnej, a na pozostałe 82-90 procent. Sklep komercyjny u nas ma być więc przeszło dwa razy lepiej zaopatrzony. Biorąc pod uwagę wyższe ceny już przy 4 sklepach daje to efektywną podwyżkę o 7% w skali miasta. Zaś przy 15 sklepach podwyżka wyniesie 24%. Same cyfry nie oddają jednak sytuacji. Przez kilka dni odwiedzałem w godz. 16.00-17.00 /a więc w czasie kiedy po pracy można spokojnie stanąć w kolejce/ w Sopocie zasiadające sklepy mięsne: komercyjny nr 105 przy ul. 20 Października oraz zwykłe nr 102 i 104.

4.VII. w sklepie komercyjnym była:

- szynka kujawska po 205 zł.
- kiełbasa ożawska po 180 zł /normalnie nazywa się ona tatrzańska i jest po 78 zł/
- kiełbasa knyszyńska po 180 zł /czyli kabanosy po 100 zł/.
- kiełbasa suwalska po 120 zł /czyli krakowska po 54 zł/.
- kiełbasa łęczyńska po 106 zł /czyli szwyczajna po 44 zł/.

Z mięs można było nabyć:

- karłowkę ekstra po 70 zł /normalnie kosztująca 46 zł/.
- łopatkę ekstra po 92 zł /normalnie - 42 zł/.
- schab ekstra po 128 zł /normalnie - 54 zł/.

W tym samym czasie zwykły sklep nr 102 proponował:

- kaszankę po 20 zł.
- pasztetową po 42 zł.
- gulasz w puszkach po 19 zł.
- smalec w kostkach po 7 zł.

5.VII. W komercyjnym to samo co poprzednio.

Zwykłe nr 102 i 104:

- kaszanka po 18 zł.
- salceson biały po 26 zł.
- salceson czarny po 23 zł.
- śledź w oleju /puszki/ po 18 zł.
- przynamak śniadaniowy po 19 zł.

6.VII. W komercyjnym brak szynki i kabanosów.

Zwykły: pasztetowa, salceson, kminkowa, szwyczajna, smalec, puszki, kości.

7.VII. /sobota/ Komercyjny - wszystko co 4.VII.78.

Zwykły 102: serwolotka, pasztetowa, salceson, szwyczajna, puszki. Mięso było przez 45 min. /schab, łopaska/.

Jeśli ten kierunek rozwoju dalej się utrzyma, to sklepy normalne zamkną, w komercyjnych będą sprzedawać głównie i kaszankę, a po mięso wraz z tyranami ustawimy się w kolejce do ORS-u.

Bogdan Borusewicz

NIE SAMYM CHLEBEM CZŁOWIEK ŻYJE

"Pani sobie nie da rady w madsorze. Tam trzeba kłąć, krzycać" - ostrzegali szef przyjmując mnie do pracy.

Agresywny krzyk stał się u nas "metodą zarządzania". Przełożeni krzykiem maskują braki wiedzy fachowej i brak kompetencji. Krzykiem usiłuje się naprawić bałagan organizacyjny, ratować sawalone harmonogramy, nieradne terminy, błędy w dokumentacji i opóźnione dostawy. Można by przypuszczać, że taka już nasza polska natura, że bez krzyku nie potrafimy się porozumieć. Jednak jest to krzyk kontrolowany - przeważnie w dół, rzadko w poziomie, prawie nigdy w górę. W tym krzyku jest nie tylko bezsilność menadżerów, którzy nie mogą poradzić sobie z organizacją produkcji. Jest też pogarda dla tych, którzy stoją niżej w hierarchii służbowej, choćby to byli pracownicy

Robotnicy i emigranci pracownicy.

Wszystko przyjechała do Kłobucka. Do Kłobucka przyjechała 83 tropić święty ślad helportu 80-
... Później, młody robotnik pracujący na akordzie został wezwany do
... 2-go sekretarza. Najpierw poszedł do szatni przebrać się w cywilne
... - tak w kasali. W swojej fabryce, z robotniczym sekretarzem i obywa-
... jakim milojantem nie mógł rozmawiać w tym kombinacie, który jest wy-
... kroszającą sloganiki, aby pracować w nim cały dzień razem z koleżankami i ko-
... z kolegami z wydziału.

Tylko w hasłach jest jakoś inaczej, ale już nie pamiętam jak, bo teraz rzu-
dzisz się ja skłasy.

"Polska krajem ludzi kształcących się" - piękne i słusne hasło. W prakty-
ce jednak chęć zdobycia wiedzy, pogłębienia swoich kwalifikacji jest często
sprawą drugorzędą. Chodzi raczej o zdobycie jakiegokolwiek "papierka", dyp-
łom, który pozwoli choć trochę podciągnąć się na drabinie służbowej. Nad każ-
dym szczeblem jest jednak następny - na inżyniera kraczy głową inżynier i
na ministra pewnie też ktoś kraczy.

Więc tak jak w dziecięcej grze bawimy się w komórki do wynajęcia - d... se
w tym zakładzie, w którym jeszcze nie pracowaliśmy, dobrze na tym stołku, na
którym jeszcze nie siedzieliśmy. A ekonomistki mówią potem o nadmiernym rozro-
ście biurokracji i o niezasadzonej fluktuacji kadry.

Czy jest na to jakaś rada? Chyba tak i to bardzo prosta - nie powdmy na
stobie krzywej i nie krzywej na innych. A jak ktoś już koniecznie musi to
raczej w górę, nigdy w dół.

JOANNA DUDA-GWIAZDA

Z DZIAŁALNOŚCI WZZ WYRZEŻA

Jednym z pierwszych działań KZ WZZ było zorganizowanie spotkania z redakcją
"Robotnika". Do spotkania nie dopuściła Służba Bezpieczeństwa i Milicja Oby-
watelska zatrzymując 9 osób, z których Błażej Wyszkowski skazany został przez
Sąd na 2 miesiące aresztu. Dla jego obrony podjęte zostały różnorodne
działania. B. Wyszkowski od chwili zatrzymania przez 33 dni prowadził głodówkę
protestacyjną. Solidarnościową głodówkę trwającą 8-9 dni przeprowadziły 4 os-
oby. Wydano wspólnie ze Studenckim Komitetem Solidarność 2 oświadczenia,
których około 15 tysięcy rozdano, głównie przed kościołami. Podobne oświad-
czenia kolportowano w Warszawie i Łodzi. Pisarz Lech Bądkowski i aktorka Ha-
lina Winiarska przesłali do Rady Państwa list protestacyjny z podpisami 170
osób. W ciągu 7 tygodni w Kościele Mariackim w Gdańsku na wspólną modlitwę w
intencji uwiezionego zbierano się gromy pryncjalistów. W obronie B. Wyszkowskie-
go wystąpił Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", Auch Obrony Praw Człowieka
i Obywatela, Centrala Wolnych Związków Zawodowych w Brukseli i International
Amnesty /organizacja zajmująca się więźniami politycznymi/.
W związku z represjami wydano również wspólne oświadczenie z Komitetem Wol-
nych Związków Zawodowych w Katowicach oraz innymi działaczami niezależnego
ruchu robotniczego.

Dnia 30.06 i 4.07 przed Stoczną Gdańską i Gdynią rozdano ok. 700 egz. a-
rzy ROBOTNIKA.

Z trzech członków, którzy podpisali deklarację założycielską WZZ wycofał się
Antoni Sokołowski były spawacz Stoczni Gdańskiej. Skłoniono go do tego wypła-
cając 204 tys. zł. W sprawie A. Sokołowskiego WZZ wydały specjalne oświadczenia.

Redakcja

Andrzej Bule

Bogdan Borusiewicz, Sopot, ul. 23 Marca 96 m 24

Joanna Duda-Gwiazda Gdańsk-Oliwa, ul. Wejhera 30/118

Andrzej Gwiazda

Edwin Mysk

W 8 rocznicę Grudnia w dn. 16. XII. 78. o godz. 12¹⁵ zostaną
złożone wieńce przed bramą nr. 2. Stoczni Gdańskiej
(przy ul. Doki i pętli tramwajów 3 i 10).